Dziennik Żołnierza APW

Nr 213 (332) M. P. SOBOTA 2 GRUDNIA 1944 ROK II

Wydawca: Oddział Kultury i Prasy | Adres Redakcji i Administracji: Polish Forces C.M.F. 58 | Wychodzi 6 razy w tygodniu | WYDANIE POLOWE (B) CENA 2 LIRY

Pan Prezydent o zadaniach nowego Rządu

LONDYN, 2.XII (R) — W dniu 29 listopada br. odbyło się zaprzysiężenie członków nowego rządu przez Prezydenta R. P.

Po akcie zaprzysiężenia Pan Prezydent wygłosił przemówienie, w którym między innymi powiedział, że po objęciu swego urzędu i powierzeniu funkcji tworzenia rządu gen. Sikorskiemu ustalił z nim zasadę uwzględniania w jak najszerszy sposób reprezentowanych w Polsce partii politycznych.

Drogi i cele, które stoją przed nowym rządem, są jak i dla poprzedniego gabinetu jasne. Usilnie winien on dążyć do utrzymania serdecznych stosunków z sojusznikami zachodnimi.

W toku obecnej wojny nasze stosunki z Wielką Brytanią, wyrażające się w sojuszu wojskowym, zacieśniły się jeszcze bardziej przez długie lata wspólnej walki. Mocna i szczera przyjaźń Stanów Zjednoczonych również została wzmocniona przez krew wspólnie przelaną na polach bitew. W roku bieżącym nasz tradycyjny europejski sojusznik — Francja weszła już na drogę życia mocarstwowego i dała dowód, że, mimo ciężkich problemów wewnętrznych, nie zerwała więzów przyjaźni z Polską. — I tu także krew żołnierza polskiego, przelana na polach Francji w roku 1940 i w toku działań wojennych obecnego rządu, przyczyniła się do umocnienia dawnej przyjaźni.

Troską zasadniczą i zadaniem nowego rządu, podobnie jak i poprzednich, jest nawiązanie trwałych i przyjaznych stosunków z naszym wielkim sąsiadem wschodnim — Rosją Sowiecką. Jest to zadanie trudne, ale możliwe do rozwiązania, ponieważ wspólna walka z Niemcami, którzy dopuszczali się jednakowych okrucieństw na ziemiach polskich jak i na okupowanych terytoriach sowieckich stworzyła pomost do porozumienia.

LONDYN, 2.XII (R) — Stronnictwo Ludowe ogłosiło deklarację, stwierdzającą, że jakkolwiek wstrzymuje się od udziału w rządzie, niemniej podporządkowuje się i udzielać będzie poparcia każdemu legalnemu rządowi polskiemu. Stronnictwo nie ustanie w pracy i wysiłkach dla osiągnięcia silnej, niepodległej i demokratycznej Polski.

LONDYN, 2.XII (R) W dniu 1 bm. odbyło się inauguracyjne posiedzenie rządu polskiego w nowym składzie pod przewodnictwem premiera Tomasza Arciszewskiego. Rada ministrów załatwiła bieżące sprawy polityczne i krajowe.

PO UTWORZENIU RZĄDU

M. p., dn. 2 grudnia.

Kryzys rządu polskiego, trwający przeszło tydzień, został zlikwidowany z chwilą utworzenia nowego gabinetu przez prez. Tomasza Arciszewskiego.

Poprzedni rząd pozostawił w spadku ciężkie dziedzictwo. Podkreślenie przez premiera Arciszewskiego, że zamierza korzystać z doświadczeń i wysiłków gabinetu p. Mikołajczyka, ma swoją wymowę. Doświadczenia te są raczej przykre. Z całej działalności poprzedniego rządu wynikła jedna konsekwencja, wyrażająca się w akcie jego dymisji. I tu trzeba zaznaczyć, że nie obaliły go jakieś zewnętrzne wpływy, nie obaliła go może nawet postawa tej części narodu, która przebywa poza granicami — ale przede wszystkim votum nieufności przesłał mu swym zachowaniem Kraj — ten Kraj, który choć wycieńczony pięcioletnią z górą walką, na żadne koncepcje kapitulacyjne nie poszedł. Mimo iż ludzie z Kraju byli często źle informowani, mimo że wykonywali polecenia, za które drogo często musieli zapłacić, postawa ich nie uległa zmianie. Komendanci okręgowi Armii Krajowej, którzy wykonując polecenia z góry, nawiązywali łączność z dowódcami sowieckimi, co przypłacili śmiercią lub więzieniem; obrońcy Warszawy, których łudzono nadzieją pomocy sowieckiej — to są ludzie, którzy krwią swoją obalili kapitulacyjną politykę poprzedniego gabinetu.

W nowym rządzie zasiada dwóch ludzi świeżo przybyłych z Kraju: premier i minister spraw wewnętrznych. Obaj ci mężowie stanu wiedzą, jakie są nastroje w Polsce, okupowanej przez jednego i drugiego agresora, wiedzą jakie jest nastawienie wobec zamiarów ugody kosztem terytorium czy praw dziwej samodzielności, wiedzą o tym — co przyznał nawet przewodniczący tzw. „Komitetu Lubelskiego, Bierut, że do ludzi komitetowych „strzelają jak do kaczek".

Obecność w rządzie obu tych ludzi stanowić powinna rękojmię, że nowy gabinet reprezentować będzie w rzeczywistości opinię Polaków, którzy pozostali w Kraju, że oznacza on zerwanie z dotychczasową skompromitowaną polityką ustępstw, że jakkolwiek zgodnie z wolą całego narodu, zmierzać będzie do uregulowania naszych stosunków z Rosją — nie postawi zasady, iż do zgody tej dążyć należy z a w s z e l k ą c e n ę.

Jeżeli tak jest, z naszego punktu widzenia zaznaczyć musimy, że obojętne były dla nas w obecnej chwili programy partyjne, czy też udział takiego lub innego stronnictwa — decydującą natomiast jest i pozostaje sprawa, co ludzie, którzy stoją na czele rządu reprezentują i w jaki sposób zamierzają oni bronić praw i honoru Rzeczypospolitej.

Nowy bowiem rząd ma przed sobą trudne zadanie odbudowy polskiego prestiżu w świecie, skierowania polskiej polityki zagranicznej na tory samodzielne, musi dążyć do zdobycia Polsce należnego jej szacunku, który osiąga się nie słabością i ustępstwami, nie potakiwaniem zawsze i wszędzie możnym tego świata — ale godną, twardą i nieustępliwą postawą wobec nacisków z różnych stron.

Do obowiązków rządu należy również stanie na straży, by udział Polski, Jej sił zbrojnych, niezłomna walka Kraju— były należycie uwypuklone i docenione w świecie, by żadna kropla, tak hojnie od lat przelewanej, krwi polskiej — nie poszła na marne.

Te wytyczne i podkreślone przez Pana Prezydenta i Pana Premiera dążenie do dalszego zacieśnienia przyjaznych stosunków z naszymi sojusznikami zachodnimi — Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Francją, wreszcie współpraca z narodami międzymorza — rysują ogólny obraz pokładanych w nowym rządzie naszym, nadziei.

Każdy rząd legalny, który pojmować będzie swoje obowiązki zgodnie z interesami narodu, który stać będzie na straży całości, niepodległości i suwerenności państwa polskiego, liczyć może w pełni na całkowite poparcie opinii zarówno w Kraju jak i tu, poparcie walczących o te zasady żołnierzy polskich, na wszystkich teatrach wojny.

Deklaracja premiera Arciszewskiego

LONDYN, 2.XII (UNN) — Dyplomatyczny korespondent Reutera omawiając utworzenie nowego rządu polskiego pisze m. in.:

Premier polski Arciszewski wygłosił przemówienie o obecnym położeniu Polski stwierdzając, że rząd, na którego czele stoi, korzystać będzie z doświadczeń i wysiłków swych poprzedników — rządów gen. Sikorskiego i Mikołajczyka. Rząd będzie starał się dojść do porozumienia z Rosją Sowiecką, przy czym premier Arciszewski dodał, że porozumienie to musi być w zgodzie z zasadami wyrażonymi w Karcie Atlantyckiej. Drugi punkt Karty przewiduje, że żadne zmiany terytorialne nie mogą być dokonane bez swobodnie wyrażonej woli ludności zamieszkującej na danym terenie. — W związku ze sprawą polską oznacza to nieprzyjęcie Linii Curzona, jeeli nie będzie to zatwierdzone przez nard polski, co znów nie może nastąpić przed końcem wojny.

Opinia brytyjska o składzie nowego gabinetu

LONDYN, 2.XII (R) — Prasa brytyjska omawiając utworzenie nowego gabinetu polskiego, podkreśla, że w skład jego nie weszli przedstawiciele partii ludowej. Rząd obecny obejmuje trzech socjalistów (łącznie z premierem Arciszewskim), dwóch przedstawicieli Stronnictwa Narodowego, dwóch ze Stronnictwa Pracy i dwóch nie należących do żadnej partii. (Należy tu dodać, że w podanym we wczorajszym numerze składzie rządu zaszła ze względu na zły odbiór radiowy pomyłka w imieniu ministra Kuśnierza, który nazywa się Bronisław — nie Stanisław jak podano. Ministrem prac administracyjnych został Stanisław Sopicki, należący do Stronnictwa Pracy.

Korespondent dyplomatyczny Reutera uważa, że skład nowego rządu polskiego dla bezstronnego obserwatora nie wróży szybkiego rozwiązania zatargu polsko - rosyjskiego. Partia ludowa, która była jedynym stronnictwem, popierającym swego szefa Stanisława Mikołajczyka w jego polityce wyrażonej w jego rozmowach w Moskwie ze Stalinem i Churchillem, wstrzymaja się od udziału w rządzie. Jak ogólnie się przypuszcza, nowi ministrowie polscy popierać będą politykę przewlekania i będą baczyć, czy okoliczności nie skłonią Rosji do wysunięcia dalszych propozycji pod adresem Polski.

Demonstracje antyrządowe w Grecji na tle dekretu o rozwiązaniu grup opru

ATENY, 2.XII (R) — W stolicy Grecji doszło do demonstracji przeciwrządowych spowodowanych dekretem rządu o rozwiązaniu grup oporu EAM. Na ulicach miasta doszło do wymiany strzałów między demonstrującymi a policją. Są zabici i ranni.

Gabinet grecki, który zebrał się dla omówienia sytuacji, przechodzi poważny kryzys.

Kierownicy EAM odmówili zgody na demobilizację wojsk krajowych, do czego poprzednio przyłożyli, przynajmniej częściowo, swe starania. Według planu tej ugody, brygada górska i pułk grecki, który utworzony został w Egipcie i walczył pod El-Alamein, miał pozostać jako część nowej armii narodowej. Utworzyć miano też specjalną brygadę złożoną z elementów prawicowych zgrupowanych w organizacji EDES, a z drugiej strony — stworzyć jednostkę skła

(Ciąg dalszy na str. 4)

WIELKA BRYTANIA, ROSJA — ŚWIATŁA I CIENIE

Pod tym tytułem ukazał się w listopadowym numerze „Politica Estera" (polityka zagraniczna), artykuł włoskiego publicysty p. Gino Tomajuoli, który ze względu na ciekawą i aktualną treść podajemy w dosłownych wyjątkach.

M. p. w listopadzie

Jeden z obserwatorów amerykańskich niedawno określił stosunki pomiędzy trzema sojusznikami jako bardzo kłopotliwe pisząc, że: Wielka Brytania, jakkolwiek nie zawarła żadnego traktatu ze Stanami Zjednoczonymi, związana jest z nimi w dużym stopniu „zbliżeniem moralnym" i rodzajem wzajemnych interesów natomiast ma dwudziestoletni traktat z Rosją, z którą nie wiąże jej żadne zbliżenie i której interesy są, lub mogą być, zupełnie sprzeczne z jej interesami.

W rzeczywistości przyjrzenie się stosunkom angielsko-rosyjskim nie jest zupełnie, na pierwszy rzut oka, zachęcające. Brak wszelkiego zbliżenia, podkreślony trochę paradoksalnie przez obserwatora amerykańskiego, nie sprzyja zbyt ścisłym stosunkom. Z niektórych stron zarzuca się Rosjanom, że nie okazują swym sojusznikom żadnego zaufania i prowadzą politykę, która wymyka się z pod możności dokładnego określenia. Z drugiej jednak strony, Anglicy przypisują, jak się zdaje, Sowietom zamiary i uczucia zbyt bliskie i raczej takie, którychby pragnęli, niż te, które istnieją w rzeczywistości. Po czterech prawie latach wspólnej wojny i planów wspólnie wypracowywanych, obaj sojusznicy znają się nie lepiej, jak w r. 1939, a więc słabo, przynajmniej jeżeli idzie o Brytyjczyków.

Nierzadko przeto czyta się w prasie brytyjskiej rozważania tego zagadnienia, przy czym dochodzą one do niespodziewanego wniosku, że biorąc wszystko pod uwagę, należy powiedzieć iż prawdziwy i rzeczywisty sojusz angielsko-sowiecki nie istnieje. Mimo utyskiwań, często powtarzanych na łamach lewicowej prasy brytyjskiej, zachodzi pytanie czy nie odpowiada to zamierzonemu kierunkowi polityki brytyjskiej, która zresztą rzadko wolała sytuacje w żelazny sposób zobowiązujące od położenia niesprecyzowanego.

Dwudziestoletni pakt z Rosją zdawałby się zaprzeczać tej starodawnej tradycji. Zobowiązania jednak, które narzuca on obu umawiającym się stronom, nie tylko są w istocie ogólne, ale też w każdym razie nabrać mają wartości dopiero po zakończeniu wojny. Celem ich jest utrzymanie pokoju w Europie powojennej — jest to więc poszukiwanie wzajemnego bezpieczeństwa, co jest bardziej niż zrozumiałym, ponieważ oba państwa wyjdą z wojny zwycięsko, ale wyczerpane i zubożałe. Wielka Brytania i Rosja, zawierając sojusz, powodowane były raczej, jak się zdaje, chęcia nie szkodzenia sobie wzajemnie w trudnym okresie odbudowy, niż zamiarem określania podstaw uzgodnionej akcji politycznej w Europie. Jest to zatym rozejm i współpraca na ograniczonych i oddzielnych polach, niż prawdziwy i istotny sojusz.

Jeżeli dziś część publicznej opinii brytyjskiej wykazuje życzenia większego wyjaśnienia stosunków między dwoma krajami, można to napewno przypisać obawie, że rezerwa Sowietów i tajemnica, jaką otaczają one swe cele polityki europejskiej, ukrywają takie niewiadome, które uniemożliwią Anglikom oddawanie się — jakby tego pragnęli — marzeniom o stanie powojennym, z którego usunie się wszelką możliwość wojny.

W rzeczywistości przyczynę większych różnic między polityką obu państw, przypisać można sposobom wypowiadania się. Anglicy, jak się zdaje podporządkowują prowadzenie swej polityki pewnym zasadom ogólnym, jeżeli już nie powszechnym (Karta Atlantycka, Cztery wolności i t.d.). W każdym wypadku prowadzą oni politykę płynną. Tak jest przynajmniej do końca wojny, to jest do czasu, aż uwolnione kraje nie rozwiążą problemów ustrojowych i związanych z odbudową, które narazie ograniczają ich udział w wielkich zagadnieniach światowych, a z drugiej strony do czasu, aż wielkie mocarstwa nie znajdą się w obliczu zagadnień strategicznych i ekonomicznych, powstałych na skutek dążenia do zabezpieczenia swych interesów. Rosja natomiast, jak się zdaje, przyjęła, czy lepiej powiedziawszy, nie porzuciła tego realizmu politycznego, który okazał się zarówno w jej ugodzie z Niemcami z 23 sierpnia 1939 r., jak i w ostatnich zawieszeniach broni z Finlandią, Rumunią i Bułgarią. To postępowanie, jak w 1939 r., powoduje w krajach anglosaskich, a zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, nagłe alarmy i żądania lepszego wyjaśnienia stosunków.

Poza tym Brytyjczycy, ze źle ukrywanym zdziwieniem, podkreślają częste wypowiedzi sowieckie, wykazujące skłonności do powrotu do tendencji panslawistycznych i wszechrosyjskich. Ponadto rozwiązanie Kominternu wydaje się bardziej niż zrównoważonym czynnym udziałem wybitnych członków międzynarodowego aparatu w europejskich komitetach wyzwolenia oraz rolą, jaką odgrywają oni w Polsce i Jugosławii.

Te rozbieżności i znaczna doza braku zaufania, jaka z nich wypływa, zdają się stanowić rdzeń stosunków angielsko-sowieckich. Nie upoważnia to jednak do wniosków pesymistycznych, choć bezsprzecznie podsycają one wzajemną nieufność. Jest zrozumiałym, że im bardziej zbliża się koniec wojny europejskiej, zwiększają się okazje do konfliktu między realistycznymi zamiarami Rosji sowieckiej, a nieokreślonymi, doświadczalnymi planami, które Anglosasi przyjmują zależnie od okoliczności gdy podsunie im je bieg wydarzeń. Nieufność, spowodowana możnością powrotu Rosji do polityki oportunistycznej z sierpnia 1939 r., nigdy nie mogła być usunięta w ciągu tych pięciu lat, choć przechodziła przez rozmaite stadia. Brytyjczycy pozbyli się obawy że nagle znajdą się wobec nowej ugody rosyjsko-niemieckiej dopiero wtedy, gdy armie sowieckie zatrzymały napastników, a po tym przystąpiły do przeciwuderzenia. Sam Churchill wydał wówczas stacji BBC polecenie nadania Międzynarodówki, wraz z hymnami innych aliantów. (Mówią też że z tego powodu Stalin zmienił w hymnie sowieckim kilka zwrotów antykapitalistycznych na inne, podkreślające wartości patriotyczne).

Od początku 1942 r. do bardzo niedawnych czasów, prasa brytyjska szła na wyścigi w wyrażaniu pod adresem Rosji sowieckiej sądów entuzjastycznych pełnych zaufania i podziwu. Obserwatorzy amerykańscy w tym okresie donosili, że nawet najbardziej zamknięte koła konserwatystów, znane w przeszłości ze swego stanowczo negatywnego stanowiska wobec wszystkiego, co miało coś wspólnego z rządem sowieckim, przyznawały, że reżim komunistyczny ma swe dobre strony, skoro wydaje dobrych generałów i żołnierzy, gotowych do poświęcenia się w jego obronie. Wszystkie angielskie klasy społeczne w tysiące sposobów okazywały swą sympatię i podziw dla Rosji. Nawet Times zmienił kierunek, przybierając oblicze tak jawnie prosowieckie, że zyskał przydomek „Daily Worker za trzy pensy". Arcybiskup Yorku udał się do Moskwy skąd powrócił cały i zdrów i zapewnił Anglików, że opowiadania o niereligijności sowieckiej są bajkami faszystowskimi.

Z jawnym cynizmem mógł jeden z dyplomatów brytyjskich w tym okresie oświadczyć: „Po okazywaniu przez nas zupełnego braku zainteresowania dla Rosji przed wojną, doszliśmy obecnie do tego, że traktujemy ich wprost, jako honorowych członków imperium brytyjskiego. Nieszczęście w tym, że Rosjanie zdają się nie doceniać tego zaszczytu. Nadal pozostają oni Rosjanami i postępują jak Rosjanie. To zadziwia obywatela angielskiego".

Według zdania obserwatorów zagranicznych, to zdziwienie, sympatia i podziw, z jakim Anglicy śledzili wysiłek wojenny Rosji sowieckiej, zmieniły ich ocenę swego sprzymierzyńca. Można powiedzieć, że w Wielkiej Brytanii wszystko co było rosyjskim stało się tabu (nietykalnym). Wybitny znawca zagadnień wschodnich, Max Eastman pisał: „Stało się modą chwalenie bez miary wszystkiego, co pochodzi od bolszewizmu. Z punktu widzenia dyplomatycznego postępowanie takie jest ryzykownym szaleństwem, pod względem moralnym jest hańbą a wkońcu uważam je też na niebezpieczne dla samego istnienia urządzeń demokratycznych".

W przeczuciu nieuchronnej klęski

Hitlerowskie „grube ryby" ratują zrabowane kapitały

M. p. w listopadzie

Międzynarodowe koła finansowe wpadły ostatnio na trop nowego rodzaju niemieckich transakcyj handlowych, które zasługują na baczną uwagę. Okazuje się, że Niemcy wymieniają własność w Niemczech na własność w południowej Ameryce według kursu wymiennego 10 funtów szterl. w południowej Ameryce za 100 funtów wartości w Niemczech. Przedmiotem transakcyj są przeważnie domy i majątki ziemskie, lecz często chodzi również o wymianę czy sprzedaż akcyj lub udziałów fabrycznych, lub innych dóbr ruchomych.

Biorąc pod uwagę tendencję ostatnich lat w Niemczech, do nabywania nieruchomości i ruchomości w ucieczce przed dewaluacją marki; ten nowy prąd wydaje się conajmniej podejrzany, by użyć najłagodniejszego określenia. W istocie, transakcyj wyżej wymienionych dokonują przedewszystkim hitlerowskie „grube ryby", w przeczuciu tego co przynieść im może jutro, usiłując ratować choćby część tego co właściwie nigdy do nich nie należało, bo majątki zdobyte drogą nielegalną.

Zamknięta droga

Gdy n.p. Niemiec nabył za minimalną i nominalną sumę „odżydzone" przedsiębiorstwo, lub dom który należał do Żyda, wciąż jeszcze robi na tem interes, gdy zamienia własność tę na majątek w południowej Ameryce, wyzbywając się jej za jedną dziesiątą wartości. Pozatem „zabezpiecza" się na czarną godzinę, na wypadek gdyby udało mu się opuścić Niemcy.

Lecz sprawa przedstawia się bardziej skomplikowanie, niż sobie wyobrażają naiwni dygnitarze hitlerowscy. Na Międzynarodowej Konferencji Monetarnej w Bretton Woods powzięto uchwały, mające właśnie na celu zapobiec ucieczce do krajów neutralnych krwią niewinnych zbryzganego pieniądza.

Ponieważ wyszło na jaw, że udało się Niemcom za pośrednictwem agentów przeszmuglować przeszło 2 1/2 miljona funtów szterlingów do Stanów Zjednoczonych w papierach wartościowych, tak zw. „Securities and Exchange Commission" zwróciła się do giełdy nowojorskiej z prośbą by natychmiast po podpisaniu zawieszenia broni wstrzymane zostały obroty w papierach i akcjach zagranicznych do czasu, gdy sprawa własności zostanie całkowicie wyjaśniona i ustalona.

Komisja złożona z międzynarodowych rzeczoznawców gospodarczych i finansowych zająć się ma badaniem wszystkich transferów własności i transakcyj dokonanych przez hitlerowców i innych faszystów i położyć kres tym machinacjom. Komisja ta porozumieć się ma z rządem brytyjskim a następnie uda się do krajów neutralnych i południowej Ameryki, by spowodować zablokowanie kont bankowych państw osi.

Komisja ta posiada gotową listę wykazów kont bankowych, pootwieranych przez przywódców partji hitlerowskiej i królów ciężkiego przemysłu pod fikcyjnym nazwiskiem, dochodzących do sumy nie mniej jak 250 miljonów funtów szterlingów! Sumy te przeznaczone są nietylko na osobiste potrzeby depozytorów lecz także na cele polityczne związane z przygotowaniem trzeciej wojny światowej.

Pierwszy krok Francji

Pierwszy energiczny krok w odbiciu Niemcom zagrabionych dóbr, poczyniła Francja, przygotowując ustawę przewidującą sekwestr wszystkich niemieckich udziałów i akcyj w przedsiębiorstwach francuskich. Wiadomo, że Niemcy masowo skupywali pakiety akcyj przemysłu francuskiego, by nadać transakcjom tym charakter „legalny". Za akcje te rzucone na giełdę płacili pieniądzmi francuskimi, płaconymi przez rząd Vichy tytułem „kosztów okupacji". Tak więc dokonało się „wywłaszczenie" przemysłu francuskiego.

Pierwszym krokiem de Gaulle'a w tym kierunku był sekwestr wszystkich przedsiębiorstw francuskich, które dobrowolnie i świadomie pracowały dla Niemców. Chodzi tu nietylko o fabryki zbrojeń ale o koncerny włókiennicze, banki etc.

Transakcje niemieckie przemyślane były z taką przebiegłością że nabyte udziały n.p. przechodziły wielokrotnie z rąk do rąk zanim przechodziły do portfelu nowego właściciela niemieckiego. Sekwestr kładzie kres raz na zawsze tym machinacjom i w rękach niemieckich nie pozostanie żadne przedsiębiorstwo zagrabione przez nich w okupowanej Europie.

JEAN MERLAC

Jeżeli chcesz być szybko i sprawnie obsłużony przez Pocztę Polową, pamiętaj o dwóch zasadach:

1) Podawaj swój adres zwrotny wyraźnie i dokładnie (przed wysłaniem listu sprawdź go);

2) Po zmianie przydziału służbowego podaj natychmiast poprzedniemu podoficerowi pocztowemu swój nowy kryptonim pocztowy.

Przemysł W. Brytanii pracuje
nad udogodnieniem życia w przyszłości

M. p. w listopadzie

Uczeni brytyjscy zajęci są obecnie przygotowaniami do dalszego rozwoju produkcji pokojowej. Opierając się na doświadczeniach przemysłu wojennego, technicy brytyjscy pracują obecnie nad budową dwuosobowego samolotu pasażerskiego tak zw. „samolotu familijnego". Samolocik taki posiadać będzie dość miejsca na bagaż i rozwijać będzie szybkość 70-ciu do 80-ciu mil na godzinę. Cena takiego samolotu wynosić będzie 350 do 400 funtów szterlingów, czyli że konkurować będzie z samochodem. Konstrukcja obliczona jest na to, by koszty utrzymania były możliwie najniższe.

Samoloty transportowe

Samolot transportowy typu Avro-York, który zajął ma czołowe miejsce w lotnictwie powojennym zbudowany jest na wzór bombowca typu Lancaster. Ostatnio samolot ten zdobył rekord szybkości świadczący o niebywałych zaletach konstrukcji tej maszyny. Z Anglji do New Delhi (Indje) samolot ten leciał 32 godziny, przezwyciężając w tym krótkim czasie przestrzeń 7000 mil. Przeciętna szybkość wynosiła 214 mil na godzinę. Samolot Avro-York wystartował z ładunkiem 4000 kilogramów ważnego zaopatrzenia dla dowództwa sił zbrojnych w południowo-wschodniej Azji i leciał normalnym szlakiem lotniczym.

Narzędzia i instrumenty

W zakresie produkcji narzędzi a w szczególności instrumentów precyzyjnych osiągnięto również nowy rekord. Uczeni brytyjscy skonstruowali chronometr nowego typu przy zastosowaniu kryształków kwarcu, który zastąpić ma istniejące dotąd zegary w Greenwich. Przed wojną czas Greenwich zgadzał się do jednej setnej sekundy dziennie. Nowy chronometr kwarcowy wskazywać będzie czas z dokładnością do jednej tysięcznej sekundy dziennie, a dokładność ta ma być udoskonalona nawet do jednej dziesięciotysięcznej sekundy.

W związku z tem wspomnieć należy, że brytyjski przemysł włókienniczy rozporządza już dziś instrumentem precyzyjnym, notującym z matematyczną dokładnością poszczególne włókna i barwiki. Maszyna taka znajduje się dziś w posiadaniu koncernu włókienniczego Leeds Textil Department i ten sam instytut rozporządza nowym elektrycznym mikroskopem, najsilniejszym w świecie, mającym zdolność powiększania przedmiotów 20.000 razy.

Sztuka fotograficzna

Dzięki nowym wynalazkom w dziedzinie fotografji, stosowanej w lotnictwie, — rozpoznawczym i wywiadowczym — udoskonalona będzie po wojnie również technika fotograficzna. Chodzi o nowy precyzyjny apart filmowy, pozwalający na fotografowanie również w nocy a także i podczas mgły, dzięki specjalnemu „filtrowi".

Udoskonalona została również w okresie wojny wytwórczość papieru, co niezawodnie będzie miało wielkie znaczenie w powojennej produkcji papieru. Już dziś wyrabia się n.p. mapy, które dzięki gatunkowi papieru przetrwały, mimo że znajdowały się przez dłuższy czas w wodzie morskiej. Wynaleziono bowiem nowe środki na uodpornienie papieru przeciwko wilgoci. Ponadto, papier taki jest nietylko odporny na deszcze i wodę morską ale można zeń zmywać błoto i plamy wszelkiego rodzaju bez uszkodzenia go. W ten sposób zrewolucjonizowany będzie również cały system pakowania. Już dziś w wielu wypadkach używa się wzmocnionego papieru zamiast puszek metalowych a wojsko otrzymuje żywność w torebkach papierowych tam gdzie dawniej używało się wyłącznie blaszanek.

Ponadto wynaleziono nowy rodzaj materjału sporządzonego z plastyki, tak zw. Delamet, który w przyszłości zastąpić ma łożyska kulkowe. Na podstawie eksperymentów zdołano ustalić, że dzięki delametowi zredukowany zostanie kosztowny proces oliwienia maszyn do minimum. Delamet znajdzie w przemyśle powojennym szerokie zastosowanie.

K. C. T. TAYLOR

Wydział Kultury i Prasy 2. Korpusu ogłosił

KONKURS
na teksty dla wozów dźwiękowych

WARUNKI KONKURSU:

FORMA — Teksty przeznaczone są do wygłoszenia przez mikrofon przez jednego lub dwóch wykonawców i zależnie od tego, winny być napisane bądź w formie jednoosobowego opowiadania, lub pogadanki (monolog), bądź w formie rozmowy dwóch osób (dialog).

TEMAT — Treścią tekstu może być temat dowolny (np. z życia żołnierskiego, z przebiegu akcji, oparty na interesujących zagadnieniach aktualnych itp.), ujęty w sposób przystępny dla przeciętnego słuchacza. Pożądany jest pierwiastek humoru. Tekst może być pisany językiem literackim, gwarą lu dową lub żargonem miejskim. Wiersze — niepożądane.

DŁUGOŚĆ — Długość tekstu winna być tak obliczona, by przy normalnym czytaniu nie przekraczał:
monolog — 5 minut, dialog — 10 minut.

Teksty winny być pisane na maszynie, lub czytelnie atramentem.

Prace najlepsze zostaną nagrodzone pieniężnie.

Wysokość nagród: I — 5 funtów szt., II — 3 funty szt., III — 2 funty szt., IV i V — po 1 funcie szt.

Teksty nadsyłać należy do Wydziału Kultury i Prasy 2. Korpusu najpóźniej do dnia 15 grudnia 1944 roku — wyłącznie przez pocztę polową pod adresem:

CMF. POLISH FORCES 95

w kopercie oznaczonej napisem „Konkurs". Prace powinny być podpisane nazwiskiem i imieniem lub psudonimem. Należy podać również numer poczty polowej autora.

Teksty nagrodzone będą wygłaszane podczas audycji wozów dźwiękowych Korpusu. Zastrzega się prawo wykorzystania tekstów nienagrodzonych.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w „Dzienniku Żołnierza APW" w dniu 10 stycznia 1945 roku.

TO I OWO

MĘŻOWIE MÓWIĄ...

— Cała tajemnica, aby być dobrym mężem polega na tym, żeby wiedzieć, kiedy odpowiedzieć żonie: „Tak jest kochanie", a kiedy nie odpowiedzieć wcale!

— Nigdy nie przypuszczałem, że małżeństwo może uczynić męż czyznę tak ubogim!

— Te ślepograty nie wyprowadzają mnie wcale z równowagi. Byłem już 3 razy żonaty i wiem jak znosić przykrości...

— Kiedyż te żony zdadzą sobie sprawę z tego, że my — mężowie — jesteśmy też ludzkimi istotami!

K. Z.

Czy czytałeś Nr 31, 32 i 33 „TYGODNIKA POLSKIEGO"?

Jest wszędzie do nabycia

Grosz dziś zaoszczędzony przyda się jutro w Kraju

Kontakty szkockiego oficera z Polakami w niewoli

Pieśni ułańskie

Londyn, w grudniu.

Autor tego wspomnienia, Patrick T. T. Butler, jako porucznik „Irish Guards" został wzięty — będąc ciężko ranny — przez Niemców do niewoli w Boulogne w czerwcu 1940 roku. Wyewakuowany, przebywa obecnie w szpitalu.

W ciągu przeszło trzech ostatnich lat — zamknięty w niemieckim, więziennym szpitalu — przebywałem głównie wśród Polaków, a chociaż — do czego muszę się przyznać — nie zdołałem dotychczas opanować ich języka, przekonałem się, że nawet trudności językowe nie przeszkodziły w nawiązaniu stosunków ścisłej przyjaźni między mną a tymi serdecznymi towarzyszami.

Spotkałem się z nimi poraz pierwszy w 1940 roku, gdy przywieziono mnie do jenieckiego szpitala w okolicach Berlina. Przybycie moje zostało potraktowane prawie jak uroczystość — i z właściwą sobie gościnnością polscy jeńcy wojenni zaimprowizowali nadzwyczajną kolację, składającą się z boczku, ciastek i innych specjałów, przysyłanych im w „prywatnych" paczkach przez krewnych w Polsce, nie posiadających dla siebie dostatecznej ilości jedzenia. W uczcie tej brali udział towarzystwie byli oficerowie niemal ze wszystkich części Polski — ze Lwowa i Wilna, z Gdyni i Warszawy — i od samego początku znalazłem się pod wrażeniem dzielności, z jaką zdołali oni zachować swój czar i uprzejmość w ponurym i nużącym otoczeniu jenieckiego obozu. Wydawali mi się oni raczej dworzanami z dawnych wieków, ucztującymi we wspaniałym zamku po zwycięstwie nad Krzyżakami. Co do mnie, to w tej atmosferze czułem się jak żarłoczny prosiak, ponieważ namawiany do jedzenia dziesięć razy więcej, niż kto inny, będąc ogromnie wygłodzony w ciągu ostatnich trzech miesięcy — jadłem doprawdy za dziesięciu. Była to najwspanialsza kolacja w moim życiu, a gdy wreszcie się skończyła, zaczęliśmy rozmawiać. Mówiliśmy tak długo w noc — o polityce, wojnie i wreszcie o naszych osobistych zmartwieniach i kłopotach. Temu nie należy wcale zaprzeczać — polscy jeńcy wojenni myśleli głównie o swoich rodzinach — i gdy doszliśmy do tego tematu, wyjmowali troskliwie przechowywane fotografie synów lub córek i pokazywali mi je z dumą. Ktoś wtedy nagle mnie zapytał:

— Niemieckie gazety są przepełnione opisami bombardowania Londynu, ale to chyba niemożliwe, że Anglia poprosi o zawieszenie broni? Czy też?...

Zapewniłem go, że Anglicy już zdecydowali się, co mają robić i że znaleźli w Churchillu takiego przewódcę, jakiego chcieli. Dodałem również, że podobnie jak Polacy, nie ulękną się największych nawet ofiar, aby zwyciężyć.

Widziałem, że moja odpowiedź była słuchana przez wszystkich z namaszczeniem. I jeden z polskich jeńców — chowając do kieszeni zniszczonego munduru fotografię dwuletniej córeczki — powiedział:

— Cieszymy się z tego, co pan mówi. Postawa Anglii ma ogromne znaczenie dla Polski.

I tak przeminęły jedna po drugiej trzy długie zimy, które są dla mnie obecnie wspomnieniem, a dla nich wciąż ciążącą rzeczywistością. Będę pamiętał ich uprzejmość, okazaną mi w wieczór naszego pierwszego spotkania i później — przy wielu innych okazjach. I zawsze będę pamiętał zwłaszcza jednego polskiego lekarza, którego poświęcenie i praca uratowały życie przynajmniej jednego brytyjskiego żołnierza — moje.

Nie zapomnę również chyba nigdy zmierzchu, zapadającego nad pruską równiną, i chłopca, syna polskiego wieśniaka, siedzącego na drewnianym stołku przy otwartym oknie, i wygrywającego na mandolinie polskie ludowe pieśni. W pokoju czterej polscy oficerowie zaczynają śpiewać. Zmierzch robi się coraz gęstszy i ostatnie przebłyski światła miękko dotykają jasnych włosów grającego przy oknie chłopca. Śpiew idzie dalej, śpiew przy którym myśli się o tym szczególnym i szczęśliwym zbiegu okoliczności, sprawiającym, że jeden Polak tytułuje drugiego zwrotem: „Pan". I rzeczywiście, każdy Polak — zdaje się — ma w sobie coś z ducha „Pana", tego dzielnego boga, który żył w lasach i jaskiniach, i kochał muzykę pasterskich fujarek.

Te pieśni: wiejskiego chłopca i oficerów kawalerii — były melodią Polski. Nie można żyć wśród Polaków, aby nie odczuć tej wielkiej siły patriotyzmu ich ra ich przepaja. Zawarte są w niej wspomnienia przeszłości i nadzieje na przyszłość — i między moimi towarzyszami wyrastały one do rozmiarów wiary w wielkie dziedzictwo chrześcijaństwa. Obrońcą tego dziedzictwa był przed blisko trzema wiekami pod Wiedniem — Jan Sobieski — i rosnąca, chlubna tradycja wesz... w życie obecnego pokolenia polskiego.

W naszym obozie każdego wieczora — ponad wydłużającymi się cieniami lata lub przy ogniu, który starał się bezskutecznie zwalczyć chłód zimy — rozbrzmiewał hymn polski. Hymn był czasami powolny, czasami zbyt prędki, ale prosta szczerość jego śpiewania zawsze wzruszała mnie najbardziej...

Ostatecznie opuściłem Polaków w jesieni 1943 r. tak, jak ich zastałem — cierpiących z powodu niewoli dłużej, niż inni podczas obecnej wojny, ale mimo wszystko naprawdę niezłomnych.

ZDZISŁAW J. KRZYŻTOPO...

Kolonia i Strassburg najbliższym celem

W Zagłębiu Saary padło pierwsze miasto — Saarunion

LONDYN, 2.XII (R) Z frontu zachodniego donoszą, że wojska amerykańskie, posuwające się w stronę Kolonii, doszły do rzeki Ruhr na odcinku 12 km od Linnich na północ od Juelich. Na południe od Juelich jednostki amerykańskie doszły również na szerokim froncie do brzegu tej rzeki. Korespondenci sojuszniczy donoszą, że bitwa na zachodnim brzegu Ruhr zbliża się szybko ku końcowi.

Bardziej na południe 1. armia amerykańska przedarła się przez las Huertgen i odpiera zacięte przeciwuderzenia niemieckie wzdłuż rzeki Ruhr.

W rejonie Saary wojska 3. armii amerykańskiej doszły do rzeki Saar. Miasto Saarbruecken ostrzeliwane jest przez artylerię sojuszniczą.

7. armia amerykańska posuwająca się na północ od Strassburga znajduje się o 30 km od Saary. W Wogezach oddziały 7. armii amerykańskiej doszły już na odległość 30 km od Strassburga.

LONDYN, 2.XII (UNN) — Komunikat francuski doniósł o zdobyciu miasta Saarunion, pierwszego większego ośrodka w Zagłębiu Saary.

Bardziej na południe wojska gen. Patcha wchodzące w skład 7. armii amerykańskiej, posuwające się na północ od Strassburga zbliżają się do granicy niemieckiej i zagrażają Zagłębiu Saary od południa. Jednocześnie przestrzeń między wojskami amerykańskimi i francuskimi stale się zmniejsza, co zagraża wojskom niemieckim w Wogezach odcięciem.

Kwatera gen. Eisenhowera podaje:

LONDYN, 2.XII (UNN) — Komunikat z kwatery głównej gen. Eisenhowera donosi, że wojska sojusznicze oczyszczają nadal przyczółek na zachodnim brzegu rzeki Mozy, zajmując dwie niemieckie pozycje w pobliżu Wanshum i Broekhuizen.

Bardziej na południe zdobyto samo Broekhuizen. Pościgowce sojusznicze zaatakowały transporty i linie komunikacyjne w północnej i wschodniej Holandii. Bombardowano również Suchtein.

W rejonie Linnich wojska sojusznicze doszły do rzeki Ruhr na północ od Coslar. Walki toczą się w miejscowościach Back, Lindern i Flossdorf. Myśliwce i pościgowce wspierały akcję wojsk na tym odcinku, atakując niemieckie wojska i stanowiska w Ruerich, Gruenbach, Gevenich i Bosslar.

Bardziej na południe po ciężkich walkach oczyszczono z nieprzyjaciela Lamersdorf oraz zawiązano walki w rejonie Winden na wschód od Grossbau. Zniszczono na tym odcinku znaczną ilość czołgów nieprzyjaciela i bombardowano Winden, Weitweis i Erp. Artyleria sojusznicza ostrzeliwała Brandenberg, Berkstein i składy w Gemund. Lekkie bombowce dokonały nalotu na obiekty kolejowe w Zweibruecken. Oprócz tego bombardowano szereg zakładów produkcji benzolu.

Bardziej na południe na wschód i zachód w rejonie Saary poczyniono postępy nad Renem. W północnej Alzacji wojska sojusznicze doszły do miejscowości Gertsheim i Stotheim łamiąc niewielki opór nieprzyjaciela. W swym marszu przez Wogezy oddziały alianckie doszły na odległość 1 km od Ubich i St. Amerin. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty w nieudanych przeciwnatarciach pod Burbach. Na wschód od Miluzy wojska francuskie wdarły się głęboko w pozycje niemieckie.

Nad wybrzeżem Kanału La Manche sytuacja bez zmiany.

Czas i miejsce spotkania Roosevelta, Churchilla i Stalina

LONDYN, 2.XII (R) — Polityczny korespondent Reutera donosi, że wedle dobrze poinformowanych kół londyńskich jest mało prawdopodobne aby spotkanie między Churchillem, Rooseveltem i Stalinem doszło do skutku przed końcem roku. Polityczne koła brytyjskie wyrażają nadzieję, że będzie rzeczą możliwą urządzić to spotkanie w Wielkiej Brytanii.

JURAS JOZEF ma list do odebrania w Administracji „Dzien. Żołn."

Benzyna syntetyczna pod gradem bomb

LONDYN, 2.XII (R) — Komunikat ministerstwa lotnictwa donosi, że samoloty RAF-u zaatakowały w nocy obiekty w Niemczech w tym głównie Duisburg.

W ciągu dnia brytyjskie i amerykańskie aparaty bombardowały rafinerie nafty na terenie Rzeszy. — Ponad 1.250 ciężkich bombowców amerykańskich w otoczeniu przeszło 1 tysiąca myśliwców dokonało nalotu na 4 zakłady produkujące benzynę syntetyczną w okręgu Lipska oraz obiekty kolejowe w pobliżu Saarbruecken. Lotnictwo niemieckie nie stawiło żadnego oporu, ale artyleria przeciwlotnicza była dwa razy silniejsza jak obrona Berlina. 56 amerykańskich bombowców i 30 myśliwców nie wróciło z tych nalotów.

Lotnictwo brytyjskie bombardowało po południu zakłady benzyny syntetycznej w pobliżu Oberhausen, Bottrop i Duisburg w Zagłębiu Ruhry. Zrzucano bomby 2-tonowe.

Postępy armii sowieckiej między Dunajem a Czechosłowacją

LONDYN, 2.XII (UNN) — Jak donoszą z Moskwy, wojska sowieckie wdarły się głęboko w niemieckie linie obronne w trzech punktach między granicą Czechosłowacką a doliną Dunaju. Na północnym skrzydle tego frontu w Czechosłowacji Rosjanie zdobyli ponad 30 miejscowości, i znajdują się obecnie mniej więcej o 40 km za Użhorodem.

Bardziej na południe wojska sowieckie posuwają się naprzód przez północne Węgry i zdobyły miejscowości Eger i Sziksz., leżące na linii kolejowej łączącej Węgry z Czechosłowacją.

Na południowym skrzydle frontu Rosjanie zdobyli na zachód od Dunaju kilka miejscowości w okolicach Pecsu. Na północny wschód i południe od tego miasta posuwające się naprzód wojska sowieckie zajęły 50 miejscowości w tym 8 stacji kolejowych.

Na terytorium Jugosławii wojska sowieckie wspólnie z oddziałami jugosłowiańskimi zdobyły miasto i stację kolejową Kraljewo.

Uzupełnienie do komunikatu donosi, że w Czechosłowacji wojska sowieckie doszły do rzeki Ondawa.

Bilans strat Polskich Sił Zbrojnych od początku wojny

LONDYN, 1.XII (PAT) Tygodnik „Polska Walcząca" z dnia 25 listopada br. podaje bilans strat Polskich Sił Zbrojnych od początku wojny.

W ciągu kampanii wrześniowej Polacy stracili w walce przeciw Niemcom 200 tys. ludzi w zabitych i rannych, a 20 tys. w walce przeciw Rosji. Do niewoli niemieckiej w r. 1939 dostało się 420 tys. żołnierzy, do rosyjskiej 181 tys. Według statystyk z r. 1943 internowanych zostało w krajach Osi 10 tys. ludzi.

Straty polskie w kampanii francuskiej w r. 1940 wyniosły 6.500 zabitych i rannych, ponadto — 10.500 zostało internowanych. — W kampanii norweskiej w r. 1940 zginęło lub zostało rannych 300 żołnierzy, w libijskiej 1941 r. zabitych i rannych 900.

Siły lotnicze i marynarka wojenna, nie licząc marynarki handlowej straciły w ciągu lat 1940 — 1944 — 2.500 osób personelu.

W kampanii włoskiej i normandzkiej zginęło lub odniosło rany 10 tys. żołnierzy.

Według danych, które nadeszły z Kraju, w czasie akcji zbrojnej Armii Krajowej do marca 1944 r. 25 tys. ludzi zginęło lub zostało rannych.

Łącznie straty polskie wyniosły w Siłach Zbrojnych 886.700 ludzi.

LONDYN, 1.XII (R) — Podsekretarz dla spraw dominiów Evans odpowiadając w Izbie Gmin na interpelację, czy premier Irlandii de Valera brać będzie udział w konferencji pokojowej, oświadczył: „Jest zupełnie jasne — przynajmniej tak to pojmuje rząd brytyjski — że nie ma żadnego powodu, aby te kraje, które nie udzieliły żadnego wkładu do wysiłku wojennego Narodów Zjednoczonych, miały być reprezentowane na konferencji pokojowej.

Sprzeciwy greckiego ruchu oporu

(Dokończenie ze str. 1)

dającą się z członków organizacji ELAS i Andarte.

Pogłoski, jakoby trzech ministrów z organizacji EAM ustąpiło z rządu, nie zostały potwierdzone.

Premier Papandreu stwierdził w swym przemówieniu, że partia komunistyczna nawołuje ludność do wojny domowej. Rozwiązanie wszystkich wojskowych organizacji partyzanckich, które zostało ustalone na 10 grudnia, nie będzie odroczone.

Komunikat wydany przez Centralny Komitet EAM po zebraniu nocnym, na którym obecnych było trzech ministrów, stwierdza, że członkowie organizacji są bardziej niż kiedykolwiek zjednoczeni w swym dążeniu do stworzenia prawdziwej jedności narodowej i rozwiązania wszystkich problemów w duchu demokratycznym.

Trudności żywnościowe w Belgii

Strajkujący powrócili do pracy

LONDYN, 2.XII (R) — Korespondent Reutera z Brukseli donosi, że premier belgijski Pierlot przemawiał na temat katastrofalnej sytuacji żywnościowej stwierdzając, że jest brak zupełny zwłaszcza mięsa. Premier nawoływał do daleko posuniętej oszczędności i stwierdził, że zbyt wielkie nadzieje związane z otwarciem portu w Antwerpii są nieuzasadnione. Podał ponadto do wiadomości, że rząd belgijski pozostaje nadal w kontakcie z rządami Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych oraz z misją wojskową w Belgii, z którymi naradza się nad sposobami rozwiązania trudności żywnościowych w Belgii.

Sytuacja wewnętrzna w Belgii wykazuje tendencję do uspokojenia rozruchów. Życie stolicy wraca do normalnego stanu i strajkujący pracownicy transportowi powrócili do swych warsztatów pracy.

Sekretarz stanu Edward Stettinius zatwierdzony przez Senat

NOWY JORK, 2.XII (R) — Podano oficjalnie do wiadomości, że senat Stanów Zjednoczonych zatwierdził nominację Edwarda Stettiniusa na stanowisko sekretarza stanu, na miejsce Cordell Hulla, który złożył przed kilku dniami Prez. Rooseveltowi swą dymisję z powodu złego stanu zdrowia.

Aktywność komunistów w Paryżu

PARYŻ, 2.XII (R) — Na zebraniu zgromadzenia doradczego, ktre odbyło się w Paryżu w piątek, komuniści francuscy zaatakowali bardzo ostro rząd „za samowolne posunięcia i za krępowanie wolności prasy." Jeden z deputowanych komunistycznych wśród oklasków swych kolegów partyjnych podał wniosek rozwiązania francuskiej agencji prasowej i stworzenia na to miejsce wolnego stowarzyszenia dzienników francuskich.

Do Paryża przybył przywódca komunistów francuskich Maurice Thores, który przemawiał po raz pierwszy na zgromadzeniu, w którym wzięło udział 30 tysięcy osób. Thores jako jeden z głównych punktów programu komunistów francuskich podał stworzenie partii robotniczej.

LONDYN, 1.XII (R) — Pomiędzy rządami francuskim i czechosłowackim podpisana została umowa o ścisłej współpracy w rozwiązaniu problemu repatriacji, dotyczącego obu krajów.

Ofiara

Kierownictwo Sekcji Widowiskowo - Rozrywkowej wpłaciło za naszym pośrednictwem na pomoc ludności Warszawy kwotę 30.450 lirów, tytułem dochodu za programy z okazji przedstawień „Polish Parade", urządzonych przez Amerykański Czerwony Krzyż we Florencji dla wojsk alianckich w dniach 25, 26 i 27 listopada 1944 r.

Walki na wschód od Faenzy

KOMUNIKAT 2. POLSKIEGO KORPUSU

Z DNIA 30.XI.44 GODZ. 10.

Na froncie 2. Polskiego Korpusu sytuacja bez zmian.

Akcja patroli i obustronna wymiana ognia artyleryjskiego.

Opady z przerwami i silne zachmurzenie.

RZYM, 2.XII (R) — Komunikat z frontu włoskiego donosi, że na wschód od Faenzy wojska wchodzące w skład 8. armii zdobyły nieco terenu pomiędzy rzekami Lamone a Montone. Na reszcie frontu akcja ograniczyła się do działalności patroli.

Na odcinku działań 5. armii wojska brytyjskie i indyjskie zdobyły kilka wzgórz nad Elsa.